
Uniwersytet jako miejsce oporu – opór jako miejsce uniwersytetu. Relacyjny uniwersytet wspólny

Iwona Kurz

Tekst powstał w ramach projektu badawczego „Społeczne obiegi wiedzy w praktykach humanistyki akademickiej”, program NCN OPUS 19, nr 2020/37/B/HS2/00955.

TEKSTY DRUGIE 2026, NR 2, S. 15–30

DOI: 10.18318/td.2026.2.2 | ORCID: 0000-0001-7180-8670

Uniwersytet czyni z prawdy wyznaczenie¹, pisze Jacques Derrida¹, uściślając dalej, że to deklaracja, obietnica, „bezgraniczne zobowiązanie”. Lub też – „bezwarunkowe”, zgodnie z tytułem jego wykładu, w którym projektuje „nową humanistykę”. To bardziej manifest niż wykładnia; prawda nie jest tu przedmiotem namysłu, lecz celem wolności, a uniwersytet należy rozumieć raczej jako postawę (lub wspólnotę wirtualną) niż instytucję. Uniwersytet bezwarunkowy oznacza prawo i konieczność mówienia wszystkiego, co wynika z badań, również tego, nawet przede wszystkim tego, co krytyczne wobec idei i instytucji opartych na autorytecie. Oznacza też działanie wyprzedzające poznawczo wobec zmian świata (czyli działanie poza obecnymi warunkami). Musi zatem również oznaczać dystans do autorytetu samej akademii.

Iwona Kurz – dr hab., prof. UW, kulturoznawczyni, dziekana Wydziału Polonistyki UW, związana z Instytutem Kultury Polskiej. Zajmuje się historią i teorią kultury, antropologią współczesności oraz relacjami między kulturą a polityką. Autorka i współredaktorka licznych publikacji poświęconych przemianom kultury polskiej po 1989 roku, pamięci zbiorowej oraz praktykom wizualnym. Członkini zespołów badawczych analizujących społeczne funkcje humanistyki i uniwersytetu.

1 J. Derrida, *Uniwersytet bezwarunkowy*, przeł. K.M. Jaksender, Ostrogi, Kraków 2024, s. 12.

Tekst Derridy ukazał się w całości po polsku w 2024 roku², ale powstał w 2001 – w roku, w którym świat skonfrontowany został ze „zdarzeniem niemożliwym”, jak postrzegano wówczas tak zwany atak na WTC. Było to jeszcze zdarzenie przedcyfrowe, kulminacyjny rozbłyśk epoki telewizyjnej, zaprojektowany zgodnie z jej medialną logiką precesji przemocy³. Piszę o tym także dlatego, że – niezależnie od opinii na temat cezur historyczno-politycznych – funkcjonujemy dziś w świecie innym niż ćwierć wieku temu, w konsekwencji nie tylko tego zdarzenia, ale też innych: kryzysu 2008 roku, pandemii, wojny w Ukrainie i w Strefie Gazy, kolejnych konfliktów na Bliskim Wschodzie, globalnych kryzysów, takich jak klimatyczny i migracyjny, oraz nieodłącznie od tych wszystkich zjawisk i ich doświadczania – zmiany komunikacji społecznej związanej z ekspansją tak zwanych mediów społecznościowych i urządzeń mobilnych. Jednym z mitów tego dyskursu współczesności jest przecież przekonanie, że każdy może łatwo wszystkiego się dowiedzieć i każdy może zabrać głos, a jedną z powszechnych praktyk – praktyka (iluzja) dekonstrukcji.

Jeśli przyjąć, że uniwersytet powinien być wychylony ku rzeczywistości, której nie ma – w tym sensie, że nie została ona jeszcze zobaczona albo nazwana – znaczy to również, że duża część pracy powinna się odbywać właśnie w języku; w tym ujęciu wszyscy powinniśmy być nominalistami, o czym pisał przed kilku laty Michał Paweł Markowski⁴. Nie chodzi tu jedynie o wiarę w sprawczą moc języka, ale o trzeźwą weryfikację rzeczywistości, o ciągłe sprawdzanie, jak zmieniają się warunki, wobec których uniwersytet ma pozostać bezkompromisowy.

W badaniach zrealizowanych w projekcie „Społeczne obiegi wiedzy w praktykach humanistyki akademickiej” (SOWA) przeprowadziliśmy w latach 2022–2023 kilkadziesiąt wywiadów z osobami pracującymi jako nauczyciele akademicy na kilku różnych uniwersytetach w Polsce⁵ i jednocześnie

2 Jego fragment został opublikowany w numerze 6 „Praktyki Teoretycznej” z 2013 r. z zapowiedzią, że całość ukaże się w ciągu roku.

3 Pojęcie precesji mediów: J. Baudrillard, *Syndrom Heysel*, przeł. A. Gwóźdź, w: *Media – eros – przemoc. Sport w czasach popkultury*, red. A. Gwóźdź, Universitas, Kraków 2003.

4 Nie w trybie wezwania, ale raczej analizy, rzecz jasna; M.P. Markowski, *Polska, rozkosz, uniwersytet*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2021, cz. 3: *Z notatek nominalisty*.

5 Zróżnicowanie dotyczyło wielkości i położenia geograficznego na mapie Polski miasta, w którym działała uczelnia, oraz jej statusu uczelni badawczej bądź jej braku. Badanie objęło uczelnie publiczne i jedną prywatną. Wszystkie osoby badane reprezentowały nauki humanistyczne lub społeczne. Więcej o projekcie „Społeczne obiegi wiedzy akademickiej”: <https://spoleczne-obiegiwiedzy.pl> (12.03.2026).

podejmującymi zróżnicowane formy współpracy z otoczeniem społecznym. To bogaty materiał, w którym rozmówcy i rozmówczynie bezpośrednio odnoszą się przede wszystkim do kwestii związanych z własną działalnością poza uczelnią. Siłą rzeczy wyłania się z niego również pewien obraz całości funkcjonowania na uczelni, rysujący się w tle wypowiedzi, zawartych w nich rozpoznań i emocji, a niekiedy także przedstawiany wprost, wynikający z przemyślenia roli uniwersytetu i humanistyki.

Z samego doboru osób udzielających odpowiedzi wynika pozytywne przesłanie: jeśli sobie pozwolić na pewne uogólnienie, to ludzie, którym „się chce”, przekonani do działania pozainstytucjonalnego i poza murami uczelni. Można nawet powiedzieć więcej – przekonani, że to, co robią, ma wartość, robią to więc nie tylko bez wsparcia swojej instytucji, lecz niekiedy nawet wbrew niej. Osoby te utożsamiają się zatem w jakiejś mierze ze swoją rolą – badawczą, nauczycielską, upowszechniającą – ale jednocześnie czują się wyalienowane: czasem z zespołów, w których pracują; czasem z jednostki, w której pracują; niemal zawsze z uczelni jako całości. Odniesienie do tych badań traktuję jako formę *reality check*: wymyślamy uniwersytet na nowo, ale robiąc to wspólnie z tymi, którzy chcą go zmienić.

Kryzysy w uniwersytecie

Rozpoznanie współczesnego „kryzysu” czy „polikryzysu” jest dziś diagnozą obiegową. Uniwersytet może się jawić jako aktor, który ją pogłębia, niuansuje czy poszerza oraz poszukuje rozwiązań, skutecznych odpowiedzi na tę sytuację. Sam jednak stanowi jej część, a jego kryzys to jeden z wielu wymiarów złożonego zjawiska, którego splątanie nie pozwala często odróżnić przyczyny od skutku zarówno w obszarze wytwarzania i dystrybucji wiedzy, jak i szerszym, związanym z rolą uniwersytetu w komunikacji społecznej.

Co jednak charakterystyczne, przy zgodzie co do tego, że choroba istnieje, już jej bardziej szczegółowe rozpoznanie, wskazanie przyczyn i objawów, nie wspominając o leczeniu, raczej dzieli, niż łączy. Z jednej strony to oczywiste, nie ma przecież jednego uniwersytetu, o czym często zapominają jego obrońcy i krytycy, tworząc w efekcie nawet nie model uniwersytetu, ale mit „Akademii”. Z drugiej mieszają się i kłóć interesy – trzeba użyć tego brzydkiego słowa – osób pracujących w różnych dziedzinach nauk, zróżnicowanych pokoleniowo i płciowo, światopoglądowo i politycznie, działających w różnych środowiskach lokalnych, odmiennie wpływających na rolę i zadania konkretnych uczelni. Nauka i nauczanie, których jedność, w duchu

Humboldta, podnoszona jest jako wartość, nie wszędzie znaczy to samo – ani oba komponenty osobno, ani razem (Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. zresztą je biurokratycznie rozdzieliła).

Dyskusja o kształcie uniwersytetu nie znalazła też wspólnej platformy. Raczej jest tak, że przy kolejnych zmianach, tak zwanych reformach, uaktywniali się ich przeciwnicy, czasem nieskutecznie, a czasem rozbijając wybrane pomysły, i bywa, że w efekcie zmieniając kurs całości. Jednocześnie rozwiązania promowane w kolejnych odsłonach reform były zbyt często jednoczynnikowe, co wywoływało reakcje prowadzące do nieoczywistych sojuszy – na przykład konserwatywnych obrońców tradycji polskiej i lewicy. Sojusze te opierały się na wspólnocie negacji, a nie wartości czy proponowanych rozwiązań.

Wymowną ilustracją może być opublikowany pod koniec 2025 roku raport *Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej*, dotyczący pojęcia doskonałości i jego instrumentalizacji w polityce naukowej jako narzędzia „administrowania niedostatkiem”⁶. Raport nie wywołał gwałtownej dyskusji, ale został przyjęty raczej dobrze i raczej zgodnie. Można to uznać za efekt paradoksalny, skoro przekonał (albo potwierdził intuicje) zarówno komentatorów z różnych stron sceny politycznej, jak i recenzentów ministerstwa (mających przecież udział w konstruowaniu polityki naukowej). Najwyraźniej każdy znalazł w nim coś dobrego (a raczej złego) dla siebie – może to być albo krytyka samego pojęcia doskonałości jako pojęcia ośrodkowego refleksji o nauce, albo krytyka sposobu jego używania, albo po prostu zgoda z jedną z głównych tez raportu – o chronicznym niedoinwestowaniu nauki i szkolnictwa wyższego⁷. W tej konstrukcji władze, świadome braku finansowania na odpowiednim poziomie, szukają narzędzi, by przekonać badaczy, że sami sobie są winni – jako niedoskonalci. Badacze zresztą dali się nabrać (jak zaobserwował jeden z uczestników projektu SOWA: „Po reformie Gowina uniwersytet chciał być bardziej gowinowski niż sam Gowin. Tam była taka ambicja, żebyśmy zostali tym... jak to się nazywało: ośrodek wiodący” [FM06])⁸.

6 J. Krzeski, O. Łojewska, K. Szadkowski, *Narodziny dyskursu doskonałości naukowej z ducha terapii szokowej*, Pracownia Komunikacji Naukowej UAM, Poznań 2025, <https://repozytorium.amu.edu.pl/server/api/core/bitstreams/fc4ae65a-0959-41b4-8af7-67b1d9fdebf5/content> (12.03.2026).

7 I rzeczywiście trudno się nie zgodzić. W efekcie tej zgody, jak zauważają autorzy raportu, pomijana jest nawet lub niedostrzegana jego marksowska rama; por. *Doskonałość jako źródło cierpień*, rozmowa w podcaście Pawła Mościckiego „Inny Świat” nr 46, <https://www.youtube.com/watch?v=YCovmR8O5A8> (12.03.2026).

8 Wszystkie cytaty są oznaczone zgodnie z systemem anonimizacji przyjętym w projekcie SOWA.

Znamienne, na marginesie, że to właśnie obie sfery publicznego metamyślu – nauka i kultura – najpóźniej zareagowały na transformację; w obu tych obszarach utrzymywało się przekonanie, że ich wyjątkowa pozycja pozostanie niezmieniona z dodatkowym bonusem w postaci zniesienia cenzury i braku presji ideologicznej. Logika rynkowa oraz rozproszenie mediów zostały rozpoznane z opóźnieniem. Dopiero z czasem różne środowiska uniwersyteckie próbowały diagnozować zagrożenia, a niekiedy projektować uniwersytet na nowo. W 2011 roku ukazał się tom *Edu-factory. Samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy* pod redakcją Jana Sowy i Krystiana Szadkowskiego⁹, jedna z pierwszych publikacji widzących w uniwersytecie miejsce pracy, a także upominająca się o jego rolę w sferze publicznej. Wiosną tego samego roku doktoranci Szkoły Nauk Społecznych PAN zorganizowali konferencję, do uczestnictwa w której wzywali: „Uniwersytet jest w naszych rękach – nikt nie zatroszczy się o niego lepiej niż sami studenci, doktoranci, badacze i wykładowcy”. W efekcie ukazał się numer „Praktyki Teoretycznej” *Nowe otwarcie uniwersytetu*¹⁰. Z kolei w 2014 roku odbył się w Uniwersytecie Jagiellońskim Kongres Kultury Akademickiej z inicjatywy Piotra Sztompki. Punktem wyjścia refleksji tego badacza było przeciwstawienie dwóch modeli – wspólnoty (modelu tradycyjnego, wypychanego z uczelni) oraz korporacji (modelu nowego, który nadszedł wraz „procedurami”, „umowami”, „usługami”)¹¹. W 2016 roku redakcja „Kronosa” w numerze *Koniec uniwersytetu* wieszczyła tytułowy koniec jako jeden z przejawów kryzysu cywilizacji europejskiej, w której władze przejmują korporacje, a nauka staje się zakładniczką techniki i przemysłu oraz ideologii¹². Numerowi patronował Roger Scruton¹³, a jako główny powód upadku wynikający z wewnętrznych przemian redakcja wskazywała „umasowienie edukacji wyższej”.

9 *Edu-factory. Samoorganizacja i opór w fabrykach wiedzy*, red. J. Sowa, K. Szadkowski, Ha!art, Kraków 2011.

10 „Praktyka Teoretyczna” 2013, nr 1 (7), <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/prt/issue/view/179> (12.03.2026). Przywołany tu cytat otwiera artykuł: P. Szenajch, M. Małecka, K. Suwada, *Nowe otwarcie uniwersytetu – wprowadzenie do tekstów rozproszonych*.

11 Por. *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Wydawnictwo UJ, Kraków 2015, tam m.in. programowe wprowadzenie Sztompki *Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur*.

12 W. Rymkiewicz, *Edytorial*, „Kronos” 2016, nr 3 (38).

13 Por. R. Scruton, *Koniec uniwersytetu*, przeł. D. Chabrajka, „Ethos” 2015, nr 1 (109). Pierwodruk angielski również ukazał się w 2015 r.

To oczywiście mapa uproszczona, ale dzięki temu wyraźnie rysująca fundamentalne różnice w podstawowych pojęciach i wartościach strukturyzujących odmienne wizje uniwersytetu. Wskazuje też na pewien stan umysłów krótko przed wszczętą przez Jarosława Gowina dyskusją o nowej ustawie, wprowadzonej ostatecznie w 2018 roku. Warto zapewne odnotować zgodę co do pojęcia korporacji jako nowej formy instytucjonalnej uniwersytetu, ilustruje ona zarażenie akademii językiem i praktykami z porządku neoliberalnego. Zanika za to całkowicie jaspersowska wizja uniwersytetu jako samorządnej korporacji uczonych¹⁴, nawet jeśli w istocie tego anachronicznego ujęcia dotyczą konserwatywne tęsknoty¹⁵.

To, co łączy ujęcie liberalne i konserwatywne, to domyślne przyjęcie wiedzy jako całościowej, odgórnej i wytwarzanej w obrębie murów uniwersytetu, legitymizowanej jego autorytetem lub wręcz „dostojeństwem”, gdzie „mniejsi” i „młodszy” są nauczani przez „starszych”, ewentualnie wspólnie „nauczają i są nauczani”. „Uczeni” odgrywają w tym ujęciu rolę strażniczą. Deklarowany model „wspólnoty” obejmuje w istocie profesorów, potencjalnie otwierając się na młodszych pracowników nauki, ale już nie na studentów czy administrację. Jednocześnie to uniwersytet, który ani nie dokonuje dekonstrukcji w przywołanym rozumieniu derridiańskim, ani nawet nie tłumaczy warunków możliwej dekonstrukcji w sensie pozytywistycznym – nie pokazuje mechanizmów pozyskiwania wiedzy, a dalej jej podważania i falsyfikowania, nie ujawnia swoich narzędzi.

Te spóźnione i reaktywne diagnozy to tylko jeden, „wewnętrzny” dowód na to, że kryzys w uniwersytecie współczesnym to między innymi kryzys opóźnienia poznawczego oraz kryzys komunikacji społecznej – nie nadążamy za rzeczywistością, nie jesteśmy słuchani i nie umiemy wyjaśnić, dlaczego zasługujemy na posłuch.

Jak mówi jedna z osób udzielających wywiadu w projekcie SOWA:

technologia zawsze była szybsza niż wiedza, która się wytwarza na uniwersytecie. W związku z tym uniwersytet był raczej miejscem, które starało się zaprowadzić porządek w tej szybszej rzeczywistości i jakoś sobie

14 K. Jaspers, *Idea uniwersytetu*, przeł. W. Kunicki, NCK, Warszawa 2021.

15 O tym, że to korporacja uczelniana była historycznie modelem dla innych korporacji, zob. J.J.J. Williams, *History as a Challenge to the Idea of the University*, „JAC” 2005, t. 25, nr 1, <https://www.jstor.org/stable/20866677> (12.03.2026).

ją przysposobić. Natomiast teraz to przyspieszenie jest tak radykalne, że powoduje dezorientację [FM05].

Kryzys wiedzy naukowej i jej statusu powraca w wielu wypowiedziach, w ścisłym związku z rolą uniwersytetu jako eksperckiej instytucji zaufania, „wykraczającą poza proste dostarczanie wykształconych pracowników na rynek pracy” (DK11). Jego rozpoznanie stawia nas oczywiście przed radykalnym wyzwaniem przeprojektowania tej instytucji, również w kontekście wskazanych wcześniej zmian w komunikacji społecznej, która pod wpływem technologii staje się coraz bardziej nieliniowa, wizualna, audialna – postpiśmienna:

Uniwersytet jest piśmienny. Jest fenomenem kultury piśmiennej i teraz pytanie, jak go wprowadzić w postpiśmienność. A przede wszystkim humanistykę. Jak uczyć polonistyki, to już mówię o moim ogródku, postpiśmiennie. Ja tego nie wiem. I korona temu, kto to wie, i kto to robi dobrze. To jest ten problem nieustannego wymyślania uniwersytetu na nowo [FM06].

Wyzwanie dzisiejsze polega nie tylko na tym, że powinniśmy się wymyślić na nowo, ale wymyślić na czas, którego jeszcze nie ma, i wymyślić narzędzia, które dopiero nadchodzą.

Opór wobec uniwersytetu

Świadomość pankryzysu jest oczywiście obecna w wypowiedziach osób, z którymi rozmawiał zespół SOWA. Ze względu na temat projektu i strukturę ankiety, na podstawie której prowadzone były wywiady – dotyczyła ona zasadniczo funkcjonowania uczelni, przede wszystkim jej współpracy z otoczeniem – diagnoza najczęściej wyrażała się jednak w bezpośredniej krytyce samego uniwersytetu, ewentualnie w odniesieniu do tych wydarzeń zewnętrznych, które wprost go dotyczyły, bądź zmuszając do fundamentalnej zmiany działania (jak pandemia), bądź prowokując przynajmniej do zajęcia stanowiska (jak sytuacja na granicy polsko-białoruskiej).

Odczucie zapaści skutkujące frustracją przewija się często, dotyczy humanistyki i jej percepcji społecznej, ale w pierwszej kolejności uczelni jako miejsca pracy oraz prowadzenia badań, dydaktyki i współpracy z otoczeniem. Trudno właściwie wskazać trwale udany wymiar działalności uniwersytetu; bywają nim niekiedy zespoły badawcze lub współdziałające w jakimś celu

(kilkakrotnie takim zwornikiem okazało się wymagające zadanie zorganizowania dużego środowiskowego wydarzenia naukowego). W tym kontekście przewija się jednak przekonanie, że ustawa z 2018 roku rozbiła zespołowość, uderzając w istniejące struktury oraz pozbawiając ciała kolegialne jakiegokolwiek sprawczości. Tam, gdzie nie zostały zlikwidowane, ich rola w najlepszym razie jest opiniodawcza. Podział na dyscypliny wzmocnił to rozbieżności, szczególnie w przypadku wydziałów humanistycznych i filologicznych, opartych zwykle na badaniach języko-, literaturo- i kulturoznawczych. Dydaktyka została rozdzielona od nauki – te dwie formy aktywności są zarządzane przez odrębne ciała; ta specjalizacja przyniosła pogłębianą biurokrację i dalszą dezintegrację. Rozpoznanie tych alienujących mechanizmów niekoniecznie prowadzi do idealizacji modelu tradycyjnego; w ostatniej dekadzie pisano o patologiach uniwersytetu „mistrzowskiego”, „autorytarnego” czy „feudalnego”¹⁶, pojawiają się też one w wypowiedziach osób, z którymi przeprowadzono wywiady. Niekiedy jednak zwrot w przeszłość wydaje się łatwiejszy niż w przyszłość:

Niektóre wydziały w tę reformę wchodziły łatwiej, inne ciężiej – nasz wydział jest bardzo oporny. Ja nie jestem zwolennikiem tego oporu, bo on jest retroaktywny. [...] Ludzie próbują odtworzyć strukturę, odtworzyć uniwersum, którego już nie ma [FM06].

Co do dziś, panuje przekonanie, że uniwersytet jako instytucja – korporacja – jest nieprzyjazny i nieprzejrzysty: przełożeni działają arbitralnie, trudno poradzić sobie z biurokracją, brakuje otwartości na nowe pomysły, zwłaszcza jeśli wydają się zbędne w perspektywie „zysków” finansowych lub ewaluacyjnych. Stąd powtarzają się albo opinie wyrażające frustrację i poczucie osamotnienia, również w kontekście podejmowanych działań poza murami uczelni, albo wprost krytykujące instytucję jako całość. W wypowiedziach często pojawia się poczucie niezrozumienia i walki z niekoniecznymi przeszkodami. Uniwersytet łatwo wtedy staje się „onym” lub „onymi”, agenturą ministerstwa lub „władzy”, która utrudnia badaczkom życie.

Patrząc na mijające ponad trzy dekady potransformacyjnego uniwersytetu w Polsce, najłatwiej jako reakcję (inną niż frustracja) na te wszystkie

¹⁶ Mechanizmy te szczegółowo opisuje też Agata Skórzyńska w artykule *Interregnum. Uniwersytet w stanie (ciągłych) reform* w przygotowanym do druku tomie podsumowującym wyniki SOWA.

negatywne zjawiska dostrzec mechanizmy adaptacyjne. Skoro trzeba i można kształcić, to tworzymy uczelnie i zatrudniamy się w nich na potęgę; skoro jesteśmy rozliczani z publikacji ilościowo, publikujemy na potęgę; skoro można publikować mniej, ale za więcej punktów, szukamy miejsc z punktami na potęgę. Żadna z tych taktyk nie wiązała się z jakkolwiek rozumianą wartością badań lub uczenia – bo też takiej wartości nie niosły „reformy”. Wszystkie te taktyki miały charakter reaktywny. Były one (są) konformistyczne. Aż do granic oporu: jakkolwiek absurdalnie by to brzmiało, skala dostosowania wywoływała przeciążenie systemu i konieczność wprowadzania modyfikacji lub szukania nowych rozwiązań. I nadzieję, że kiedyś przyjdzie władza, która wprowadzi sensowne zmiany:

Dopóki się władza polityczna nie zmieni, to ja nie sądzę, żeby się coś zmieniło. [...] A ponieważ są to kwestie, których [...] nie zmienię jako jednostka, no to tak jakby mogę tylko trwać na stanowisku. I w tej sytuacji uważam, że jest to jedyny dostępny mi sposób oporu. Czyli samo trwanie, po prostu tutaj, bycie. I jako kobieta, i jako humanistka [BK02].

Jak widać jednak dziś, kilkanaście miesięcy po zmianie władzy w Polsce (dokonanej w 2024 r., już po zarejestrowaniu tej wypowiedzi), co potwierdza też przywołany wyżej raport o doskonałości – to kwestia systemowa, niezależna od doraźnych rozdań partyjnych i opór w trwaniu nadal ma rację bytu.

Oporem staje się także robienie nauki poza systemem jej wyceniania:

Wiele z takich działań, w których w ostatnich latach biorę udział, to są działania ratunkowe i oporowe de facto. Czasem rozmawiamy o tym, czy zorganizowanie niepromowanej w żaden sposób konferencji naukowej to jest jeszcze działanie wewnątrz nauki czy już opór wobec zmian w nauce. Czy wydawanie książek nisko punktowanych to jest jeszcze nadal nasza misja, czy już działalność podziemna [BK01].

Najlepszym bowiem – i najbardziej też wymownym – przykładem mechanizmu alienacji jest ewaluacja. To kosztochłonny proces, angażujący na długie miesiące administrację uczelni oraz pokaźne zespoły osób zarządzających i pracujących naukowo. Te niepoliczalne (a na pewno niepolicone) zasoby służą do wyceny nie tyle aktywności naukowej i jej jakości, ile sprawności sprawozdawczej, algorytmicznych narzędzi optymalizacyjnych oraz skutecznego dyscyplinowania pracowników. Widoczne jest to także w kontekście

trzeciego kryterium (wpływ działalności naukowej na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki), zgodnie z którym ocenia się nie współpracę z otoczeniem realnie podejmowaną przez uczelnie, ale przygotowanie odpowiednich opisów współpracy. Nie ocenia się tego, co wytwarzamy, ale wymusza się wytwarzanie materiału pod ocenę. Podczas konferencji współorganizowanej przez zespół SOWA z Ministerstwem Nauki w październiku 2024 roku¹⁷ urzędnicy podkreślali sukces, jakim było z ich perspektywy przygotowanie kilkuset tysięcy arkuszy ocen w ciągu miesiąca pracy (ponad ustawowy limit godzin). Ten sukces wieńczy kolejny – bo to na podstawie ocen i klasyfikacji można było podzielić środki finansowe (a właściwie ich brak)¹⁸.

Nie chodzi tu o podważanie ani wysiłku badawczego, ani sprawozdawczego, ani urzędniczego, ale o wskazanie kolejnej szczeliny tektonicznej wzmacniającej poczucie alienacji lub po prostu utraty sensu. Parafrazując klasyka, można powiedzieć, że nigdy w dziejach tak niewiele zależało od tak wielu. Podobnie jest przecież w przypadku dydaktyki uniwersyteckiej, nie tylko skrajnie zbiurokratyzowanej na co dzień, lecz także ocenianej nie na podstawie wiedzy i kompetencji nabytych przez studiujących lub tego, jak sobie radzą w świecie zewnętrznym, ale na podstawie właściwie przygotowanej dokumentacji, w której najważniejsze jest użycie słów kluczowych.

„Portret wielokrotny” nauczyciela akademickiego dobrze przedstawia mem, na którym gołąb patrzy na swoje zwielokrotnione odbicie w serii luster, a podpis mówi: „Gdy nie wiesz, czy na koniec sierpnia zająć się nauką, dydaktyką, organizacją czy odpoczynkiem. Musimy się wszyscy uspokoić”. I trudno powiedzieć, czy „wszyscy” to ogół pracowników uczelni, czy wszystkie rozszczepione osobowości we mnie, będące w mikroskali odbiciem rozszczepienia uniwersytetu.

Kryzys tożsamościowy i kryzys instytucjonalny w ostatnich latach – w kontekście pandemii oraz poszerzającej się dyskusji o prawach pracowniczych – doprowadził jednak do pewnej zmiany w zakresie funkcjonowania uniwersytetu jako miejsca pracy. Po pierwsze, pracownicy domagają się wsparcia, wcale nieoczywistego wcześniej:

¹⁷ Por. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, *Ministerialne Forum Debaty Akademickiej. Nauki humanistyczne i społeczne w służbie społeczeństwa*, <https://www.gov.pl/web/nauka/ministerialne-forum-debaty-akademickiej-nauki-humanistyczne-i-spoeczne-w-sluzbie-spolenczenstwa?> (12.03.2026).

¹⁸ Więcej o tej fikcji biurokratycznej piszą badacze i badaczki z zespołu SOWA we wspomnianym przygotowywanym tomie.

Opieka przedszkolna uniwersytecka dla dzieci, jakiś klub dla matek? Pokój, żeby nakarmić? Nie wiem, może gdzieś są, może na [innych kierunkach]? U nas nie ma. Są jakieś takie gesty czy próba takiego, nie wiem, oswojenia tego wielkiego instytucjonalnego słonia czy wprowadzenia jakichś takich małych zmian, ale zanim one się przetłumaczą na faktyczną poprawę jakości funkcjonowania poszczególnych osób na tym najniższym poziomie, to myślę, że jeszcze bardzo dużo wody upłynie [DK11].

Po drugie, na małą skalę, ale jednak prowadzi to do odkrycia wartości w działaniu wspólnym, zespołowym lub związkowym. Pojawiają się w wypowiedziach opisy zaangażowania w realizację pomysłów dotyczących ułatwień dla osób pracujących w uczelni czy po prostu, rzadziej, w pracę związkową. Co warte podkreślenia, ujawnia się poczucie, że takie aktywności należy podejmować, choć jak dotąd to się w istotnym stopniu nie udaje:

Nie ma w akademii, [...] ciągle nie stworzyliśmy żadnego systemu, który pozwala nam usprawniać uniwersytet oddolnie czy słuchać ludzi. I o to mi chodzi, że to jest kuriozalne, bo chcemy to – elementy uczestnictwa, partycypacyjne badań – przeszczepiać na zewnątrz, a w ramach swojej struktury nigdy nie stworzyliśmy mechanizmów, które mogą czyścić uniwersytet lepszym [HMo6].

Przestrzeń wspólna

W odpowiedzi na wyzwanie, jakim jest dezintegracja uniwersytetu i jego dominująca reaktywność, z myślą o postulatcie wynalezienia uniwersytetu na nowo, inaczej niż autorzy kolejnych reform powinniśmy zacząć od idei¹⁹ – która może być wspólna.

Wartość, jaka wyraźnie wybrzmiewa w wypowiedziach ankietowanych przez nas osób, to właśnie współpraca: w uniwersytecie i ze światem zewnętrznym, wspólne myślenie i wychodzenie z narzędziami refleksji poza mury kampusów. W tym ujęciu uniwersytet jest instytucją porowatą, która zaprasza do siebie i wychodzi do innych – nie zawsze w sposób formalny i usystematyzowany. Łączenie różnych pozycji i sytuowanie się w ruchu czy pomiędzy może być źródłem zysków poznawczych płynących z konieczności

19 A nie historii idei uniwersytetu; por. J.J.J. Williams, *History as a Challenge...*

kwestionowania siebie w kontekście nowych środowisk oraz poszukiwania narzędzi badań możliwych do wykorzystania przez zróżnicowane zespoły („Tam dużo bardziej jestem w polu zastanawiania się o tym, jak na przykład można wytwarzać alternatywne metody poznawania, alternatywne metody dostarczania wiedzy, inne w stosunku do akademii” [DKo9]).

Proces ten zaczyna się od opisu świata – ze świadomością, że nie tylko on sam, ale i jego język wpływa na świadomość społeczną, na odbiór i zrozumienie problemu (także w środowiskach, które uniwersytetu nie chcą słuchać):

To jest dla mnie sedno uniwersytetu: reagowanie na te kryzysy i te problemy, i nie możemy być na nie obojętni, bo powinniśmy, przynajmniej w idealnym systemie, być pierwszymi osobami, które będą miały sposób nazwania rzeczy, które funkcjonują w związku z tym. Mamy kryzys uchodźców, więc musimy mieć jakieś narzędzia, właśnie społeczne czy socjologiczne, właśnie kulturoznawcze, na określenie pewnych zachowań. Mamy możliwość analizowania dyskursu uchodźczego w mediach na przykład. Nie wiem, możemy powiedzieć, w jaki sposób te zmiany społeczne są portretowane i dlaczego są w ten sposób portretowane. To jest w pewien sposób istotne, żebyśmy reagowali [HKo7].

Po prostu trzeba iść do ludzi. Trzeba iść do ludzi, bo jak nie będziemy szli do ludzi, to będzie strasznie, bo... to będzie się źle działo, bo świat idzie w nieciekawym kierunku. My musimy popularyzować rzeczy i my musimy słuchać ludzi. [...] Nie możemy robić z siebie kapłanów, a z nauki nie możemy absolutnie robić religii [FKo3].

Dla mnie to jest w ogóle definicja humanistyki, nauk społecznych. Dla mnie to jest *core*, aby po prostu dostarczać narzędzi teoretycznych, metodologicznych, ale też praktycznych do tego, żeby adresować problemy współczesności [JKo8].

Należy zatem podkreślić, że nie chodzi tu o jedynie o upowszechnianie lub popularyzację wiedzy, ale o jej wspólne wytwarzanie za pomocą narzędzi uniwersytetu, dzięki wiedzy lokalnej, uświadamianej lub ukrytej w środowisku, a także za pomocą nowych, wspólnie wynalezionych narzędzi oraz wiedzy globalnej przynoszonej z uniwersytetu. Ważną rolę w takiej współpracy odgrywają również instytucje kultury i osoby wykonujące pracę artystyczną,

kuratorską, edukacyjną i programową w tym obszarze²⁰. Ten sojusz pojawia się w wielu wypowiedziach, zawiązywany w procesie zarówno wytwarzania wiedzy, z wykorzystaniem sztuki jako formy badania, jak i jej stosowania w działalności społecznej – aktywistycznej, animacyjnej, diagnostycznej.

Jednocześnie trzeba też zobaczyć uniwersytet sam w sobie jako sieć współpracy („Otoczeniem społecznym dla uniwersytetu powinien być on sam” [JMog]), w tym osoby studiujące. Słabością konserwatywnej krytyki uniwersytetu jako przestrzeni masowej edukacji jest oczywiście jej klasizm; nie chodzi(ło) w nim o to, że studiujących jest wielu, ale o to, że domagają się uznania swoich osobnych głosów. Dziś jest ona nieaktualna w sensie liczebnym; zmiany demograficzne i kulturowe zdecydowanie zmniejszają napływ młodych osób na uczelnie – to znaczy jednak, że również elitarność musi być wynaleziona na nowo. Ale porowatość uniwersytetu to zarazem większa świadomość roli studiujących, a potem absolwentów i absolwentek, którzy wychodzą z uniwersytetu, ale często potem wracają z zaproszeniem „do siebie”. Zadaniem staje się w tym kontekście wychowanie obywatelskie²¹, czyli uznanie, że rolą uczelni jest nie tylko dawanie narzędzi poznawczych i kompetencji zawodowych, lecz także, nie bójmy się tego słowa, kształtowanie postaw.

Zauważalna w wywiadach, często wyrażana potrzeba przynależności, tęsknota za zespołowością i odnalezieniem się w uniwersytecie jako sieci relacji międzyludzkich zmusza też do pomyślenia go jako bardziej kolektywnego i nastawionego na współpracę – w obrębie poszczególnych uczelni oraz w sieci uczelni. Nie ma na przykład sensu konkurowanie o liczbę studiujących – we wspólnym interesie uniwersytetów jest definiowanie akademii jako przestrzeni refleksyjnej i przyjaznej, otwartej i dającej narzędzia rozumienia.

Dekadę temu Krystian Szadkowski pisał o uniwersytecie jako dobru wspólnym, analizując to pojęcie w kontekście uczelni, a zarazem ilustrując te rozważania przykładami konkretnych praktyk i działań – miał to być uniwersytet, który realizuje „ideały równości, otwartości, bezinteresownej współpracy i demokracji” zarówno w swoich murach, jak i poza nimi (głównie za sprawą absolwentów)²².

20 Na znaczenie pola sztuki w kontekście zadań nauk humanistycznych zwraca też uwagę Judith Butler; zob. toż, *Przyszłość nauk humanistycznych w sferze publicznej*, „Teksty Drugie” 2025, nr 3.

21 Por. J.J.J. Williams, *History as a Challenge...*

22 K. Szadkowski, *Uniwersytet jako dobro wspólne. Podstawy krytycznych badań nad szkolnictwem wyższym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, s. 325.

Zachęca to również do spojrzenia na uniwersytet jako przestrzeń wspólną – w duchu oldenburgowskich „trzecich miejsc”²³. W tym ujęciu, przypominę, były to miejsca „wygodne” dla użytkowników, inne niż miejsce pracy i miejsce zamieszkania, sprzyjające nawiązywaniu więzi społecznych – relacyjne – i w efekcie mogące zasilać agorę, jeśli nie aktywnością grup i jednostek, to idei. Historycznie takim miejscem w wielu kulturach zachodnich były na przykład kawiarnie, dziś często traktowane jako miejsca pracy – służbowych spotkań na żywo i online czy wypełniania, z laptopem przed oczami, „okienek” w porządku dnia. W ten sposób próbuje się też dziś myśleć o instytucjach kultury, takich jak muzea lub biblioteki.

Ścisłe rozumianą definicję miejsca wspólnego uniwersytet niekoniecznie może spełnić – choćby dlatego, że nie powinien być wygodny. Biorąc jednak pod uwagę zmianę demograficzną, która może również prowadzić do zmiany średniej wieku osób studiujących, uczelnie będą się prawdopodobnie otwierały na osoby starsze, doświadczone, poszukujące kompetencji w konkretnym zakresie albo właśnie bezinteresownego poszerzenia wiedzy. Znów, od nas zależy, jak zdefiniujemy tę sytuację – jako zasilenie uniwersytetów trzeciego wieku i pretekst do „mikropoświadczeń” za punktowo zdefiniowane osiągnięcia czy otwarcie przestrzeni uniwersytetu na nowe grupy, a w efekcie nowe formy kształcenia oraz badania.

Ten zarys możliwego uniwersytetu humanistycznego ma oczywiście charakter mniejszościowy – wynika to również z samego charakteru naszych badań w SOWA, w których rozmawialiśmy z osobami rozpoznawanymi jako aktywne. Niekoniecznie musi być jednak utopijny, skoro są w akademii osoby podzielające taki sposób myślenia. Stanowi to załączek i potencjał myślenia o takim uniwersytecie, który odpowiada na wyzwania, a zarazem definiowany jest jako miejsce rzeczywistego oporu wobec zjawisk współczesności: wolność badań lokuje w sieci relacji społecznych, nadal oferuje powolny – wobec tempa zmian – namysł, ale zyskuje na czasie dzięki współpracy w świecie konkurencji.

Jedna z badaczek udzielających nam wywiadu użyła formuły humanistyki jako „pozbywania się strachu przed życiem” (HK05) i przygotowania do życia w niespokojnym świecie:

Przychodzą takie momenty w funkcjonowaniu każdej grupy społecznej, kiedy humanistyka staje się naprawdę niezbędna do przetrwania. To też

23 R. Oldenburg, D. Brissett, *The Third Place*, „Qualitative Sociology” 1982, t. 5.

pokazała i myślę, że takich sytuacji będzie coraz więcej, dlatego że żyjemy w takim świecie, który jest niepewny, niestabilny, co pokazała ostatnia pandemia, co pokazała wojna niedaleko nas i takich sytuacji będzie więcej, tzn. nie możemy się spodziewać, że świat się jakoś ustabilizuje [HK05].

Zapewne ciągle wiele z nas podziela tę wiarę w możliwą sprawczość uniwersytetu. Wymaga to jednak przeformułowania warunków naszej pracy w zgodzie z warunkami – potrzebami – świata, w którym funkcjonujemy. Wymaga to uniwersytetu relacyjnego, czyli opartego na sieci współpracy i więzi zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz – uniwersytetu, który znosi ten podział, bo jest częścią społeczeństwa. W tym sensie wezwanie Derridy sprzed ćwierćwiecza domaga się również przeformułowania. Nie zmienia się jednak siła tego wezwania: „Poświęćcie temu czas, ale pośpieszcie się z uczynieniem tego, bo nie wiecie, co was czeka”²⁴.

24 J. Derrida, *Uniwersytet bezwarunkowy*, s. 100.

Abstract

Iwona Kurz

UNIVERSITY OF WARSAW

The University as a Site of Resistance – Resistance as a Site of the University: Toward a Relations-Based University

The article analyzes the modern university as a space of tension between institutional crisis, the logic of reforms, and the need for the humanities' social engagement. Drawing on research conducted by the SOWA project, the author presents the experience of academics cooperating with their social environment, who often operate without the university's institutional support. Furthermore, the article criticizes the mechanisms of bureaucratization and research evaluation that contributes to the alienation of academic workers. In response, the author proposes a vision of a "relation-based university," an institution stemming from cooperation, openness to society, and capable of critical response to modern crises.

Keywords

university, humanities, crisis of academia, resistance, social cooperation